

Krzysztof Braun

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW

Kurpiowski palimpsest, czyli o odtwarzaniu wzoru kulturowego

Wyobraźmy sobie, że na starym pergaminie, pieczołowicie przechowywanym przez jakąś społeczność, zapisano wszystko to, co świadczyło o specyfice jej codziennego życia, więziach międzyludzkich, systemie wartości, światopoglądzie. Wydarzenia dziejowe zatarły ten zapis, a na odzyskanym pergaminie zapisano nowe wiadomości. Po latach społeczność, szukając swych korzeni, mozolnie odczytuje pierwotnie zapisany tekst.

Współcześnie, liczyć to można od drugiej połowy lat 90., Kurpie Puszczy Zielonej są chyba najbardziej, obok Kaszub, aktywnym i ekspansywnym regionem etnograficznym Polski. Prawie wszędzie, gdzie odbywają się duże imprezy folklorystyczne, jarmarki, spotkania promocyjne regionów itp., spotykamy kurpiowskie zespoły folklorystyczne, stoiska z „tysoziańskim” chlebem, miodunką, „kozicowym psiwem” i twórców ludowych z wycinankami, plecionkami, bursztynami lub oryginalnym pieczywem obrzędowym – adaptowanymi do współczesnego podniebienia „fafernuchami”. Jak to się stało, że obszar leżący na peryferiach Mazowsza, biedny i powszechnie uznawany za zacofany, dziś osiąga dominującą pozycję nie tylko na obszarze Polski centralnej, lecz również w rejonach kraju od niego odległych.

Spotykając Kurpiów na imprezie np. w Lublinie czy w Lubartowie, Węgorzewie czy na Jarmarku Dominikańskim w Gdańsku, słyszymy dumnie wypowiedziane deklaracje: „Jesteśmy z Kurpiów, to, co przywieźliśmy, to jest nasza sztuka, nasza regionalna kultura...”. A przecież jeszcze w latach 70. w Ostrołęce, czy nawet wewnątrz regionu – w Kadzidle, Lipnikach czy Myszyńcu, nazwanie kogoś „Kurpiem” było poważną obrażą i stanowiło pretekst do wszczęcia awantury i bijatyki. Określenie „Kurp” było i jest szczególnie pejoratywne na terenach powiatu makowskiego i przasnyskiego – „na szlachcie”, dokąd Kurpie od połowy XIX w. masowo jeździli, i jeżdżą do dzisiaj, do sezonowych prac polowych. Sami o sobie mówili Kurpie, że są „Puszczakami” – mieszkańcami puszczy: Zielonej, Myszynieckiej, Nowogrodzkiej lub Szkwańskiej. W najdawniejszej oficjalnej nomenklaturze nazywano ich jednak „Kurpikami”: Sejm Rzeczypospolitej w 1735 r. podjął uchwałę „o poskromieniu

swawolnych Kurpików" (*Volumina Legum* 1860, s. 32), a uchwała Sejmu, króla i skonfederowanych stanów z maja 1792 r. wzywa do czynu Kurpików ze starostwa ostrołęckiego i umożliwia stworzenie oddziałów broniących obszarów północnego Mazowsza (*Volumina Legum* 1885, s. 455–456).

Ustalenia badawcze ostatniego ćwierćwiecza dowodzą, że Kurpie wcześniej niż mieszkańcy innych regionów Polski mieli rozwiniętą, wynikającą z tradycji zwyczajowego prawa bartnego, lokalną organizację społeczną, a także świadomość i przysługujących im praw społecznych, i ciążących na nich obowiązków „obywatelskich”. Pisałem o tym w artykule na temat etnomitu „zbrojnego Kurpia” (Braun 2007, s. 531–537).

Wydaje się, że aby lepiej zrozumieć mechanizmy tworzenia się współczesnej kurpiowskiej tożsamości, trzeba zmodyfikować paradygmat badawczy o opóźnieniu kulturowym Kurpiowszczyzny w stosunku do reszty Polski i dystansie wynikającym z izolacji przestrzennej, a także paradygmat o jednolitości etnicznej i wyznaniowej. Nie można mówić, „że jest opóźniona kulturowo”, o społeczności, która od dwóch wieków bierze udział w życiu politycznym kraju i daje niezbitę dowody wysokiej świadomości patriotycznej.

Myśl walki zarysowała się wyraźnie tylko wśród tych elementów warstwy włościańskiej, które wcześniej już zerwały zależność od dworów i posiadały większe oświecenie, lepszy byt, a przede wszystkim samodzielność (wsie rządowe, czynszowe), lub gdzie przechowywały się tradycje walk z najeźdźcami (Krakusi, Kurpie, osadnicy puszczy radomskiej) (Ziejka 1981, s. 23–24).

Konstatuje Franciszek Ziejka i przytacza opinię Kazimierza Przerwy-Tetmajera: „Walczyli również najemniej Kurpie w puszczach swoich pod Zygmuntem Padlewskim” (Przerwa-Tetmajer 1915, s. 94).

Peryferyjne położenie trudnego fizjograficznie obszaru nie jest równoznaczne z izolacją przestrzenną, a stosunkowa niezamożność i samowystarczalność gospodarstw nie oznacza niższego poziomu kulturowego. Opis życia mieszkańców Puszczy Myszynieckiej podany przez Hipolita Gawareckiego w 1828 r. pokazuje stan zamożności regionu, zakres światowych jak na ówczesne warunki kontaktów oraz bogatą sferę zarobkowania pozarolniczego:

Nieuyrzych tam tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy niezdatną. Bagna błotniste i lasy nikczemne, bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie [...]. Mimo tak upośledzonej od natury puszczy Myszynieckiej, mieszkańcy iey mogą się liczyć do zamożniejszych włościan w Królestwie Polskim, a to z przyczyn następujących. [...] nie robią pańszczyzny i danin żadnych w naturze nieuiszczaią, tylko płacą czynsz stały i nader umiarkowany. Na ich piaszczystym gruncie rodzą się obficie kartofle, na nizinach i przy błotach dobrze się udaie kapusta, wieprze, których znaczną liczbę nawet na sprzedaż wypasają, dostarczaią im okrasa a więcey też *Kurp* do żywności nie potrzebuie.

[...] Znacznym niegdy były ich sposobem zarobku furmanki, do których są sposobni, a kupcy dawniej po większej części używali ich do sprowadzania towarów z Królewca. Teraz ten dochód uszczuplił się dla Kurpiów przez zamknięcie granicy i zniesienie komory w Myszyńcu, lecz natomiast mają teraz zarobek przy *Chausse*, dokąd nawet za Warszawę z furmankami udawali się, iako też przy wywozie drzewa z lasów *Nadbuznych*, lubo odległych o mil 7. do 8. wynajmują się. Dopomaga im też wiele położenie ich wśród lasów, w których mogą znaczną liczbę inwentarzy wyżywić i wyrabiać różne narzędzia drewniane [...] te na iarmarkach pobliskich miast przedają. Zbierają też wiele grzybów, które suszone do Warszawy wywożą. [...] Do zarobków kurpiów należy także kopanie bursztynu, które Skarb co lat trzy wydzierzawia (Gawarecki 1828, s. 57–61).

Adam Chętnik, pisząc o bursztyniarstwie, wyznacza dla obszaru Kurpiowszczyzny prawie 200 miejscowości, w których w XIX w. działały kopalnie bursztynu lub go w mniejszych czy większych ilościach znajdowano (Chętnik 1952, s. 355–415). Dla wykazania kontaktów Kurpiowszczyzny ze światem warto wspomnieć, że po III rozbiórce Polski, gdy Kurpiowszczyzna wchodziła w skład Prus Nowowschodnich, systematyczne poszukiwania bursztynu w Puszczy Zielonej przeprowadzał przybyły z Berlina pruski geolog Wolgram de Vozy (Zejszner 1844, s. 419–421). Wracając do sposobów szukania zatrudnienia: w studium o zarobkowaniu pozarolniczym mieszkańców wsi Królestwa Polskiego Józef Śmiałowski (1973) omówił znaczącą rolę tych prac – przy budowie dróg, kolei, fabryk, przy wyрубie lasów oraz transporcie materiałów; prace furmanów, wozaków, flisaków. Kurpie przez cały XIX w. wykonywali te zajęcia na obszarze Północnego Mazowsza.

Rzadko przywoływany opis życia codziennego Kurpiów stworzony przez Hipolita Gawareckiego jest podstawą do kreowanego w latach 80. XIX w. pierwszego stereotypu Kurpia; warto przypomnieć, jak wówczas mieszkano w puszczy:

Jak ubiór kurpia i kurpianki jest pospolity i nędzny w porównaniu z odzieżą naszych włościan w innych okolicach osiadłych, tak znowu ich domy mieszkalne i inne zabudowania ani są podobne do lepierek naszych wieśniaków. Ich dom mieszkalny zazwyczaj jest w węgiel wystawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okiennicami malowanymi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza i czysto utrzymywane. Piec czasem polewany. Na półkach ustawione są misy i inne narzędzia kuchenne. W głębi izby jest stół ochędzożny, a przy oknach warsztaty tkackie. Nieużyty tu w izbie mieszkalnej cieląt, prosiąt i gęsi. Do tak porządnego utrzymywania budowli, służy niepomatu przykład sąsiedzkich Pruss, gdzie budowle równie ochędzożne i w porządku utrzymywane, oraz łatwość o drzewo, które dawniej bezpłatnie, dawane im było, a dziś za nader umiarkowaną cenę jest sprzedawane (Gawarecki 1828, s. 60–61).

Pozytywny opis pracowitego Kurpia, gotowego oddać życie w obronie ojczyzny, tonują nieco opinie o jego ulubionym stylu życia. O ile wszystkie notatki mówią o niezwyklej pracowitości i zapobiegliwości Kurpianek, o tyle Kurp mężczyzna jest,

zdaniem Gawareckiego, zupełnie inny: „W ogólności jednak lud płci męskiej w puszczy Myszynieckiej jest próżniacki, jeżeli nie ma zatrudnienia z furmanką nic nie robi” (Gawarecki 1828, s. 59).

Pleban z Brańszczyka w Puszczy Białej, Bonifacy Ostrzykowski, po 20 latach codziennego obcowania z osadzonymi w okolicznych wsiach Kurpiami (osadnictwo z połowy XVIII w., po zniszczeniach wojny północnej) taki daje „malowniczy” opis Kurpiów:

Lud tutejszy, posiadający łatwość wyżywienia, mimo wrodzoną czerstwość, mocną budową ciała i zdrowie, spuszczać się na los, nie ma chęci do pracy, bo każdy od dziadów i naddziadów przyzwyczajony błąkać się po lasach, w krótkiej szarej katance i lekkich łapciach, z torbą, siekierką u pasa, w okrągłym kapeluszu, fuzyą uzbrojony, taką ma niepojętą chęć do polowania, łowienia ryb, pszczoł podbierania, że mu się zdaje iż nie siejąc ani orząc, jak Izrael w ziemi obiecanej, może bez pracy siebie i swoją wyżywić rodzinę.

Z tej to przyczyny nałogowego opuszczenia się, na małym przestaje, idzie o godzinie dziesiątej do roboty i schodzi z niej zawczasu, ani go większy zysk, ani żadna zamożność do przełamania tego nałogu nie przywiedzie. Nie ma przeto zamożności w domu tutejszego włościanina, ale za to zastępuje ochędóstwo wzorowe, parę fałdzistych sukman, kilkadziesiąt koszul własną jego żony ręka wyrobione, parę koni, kilka krów składają jego dobytek, a on, choćby miał pieniądze, tych przed światem nie wyda, zachowane w głębokim dole, często stają się własnością ziemi.

Kiedy Kurpiowi wydostarcza chleb czarny dobrze wypieczony, a przy nim wódka z miodem, wtedy śpiewa wesoło po lesie i w piosenkach swoich będą kwicistej przyrodzie powierza, wieczór pochwała Boga i smacznie w marzeniu o biedzie swojej zasypia (Ostrzykowski 1856, s. 635–636).

Beztróskie i względnie zamożne bytowanie Kurpiów kończy się w latach 80. XIX w. Region dotykają przez kilka lat z rzędu klęski powodzi, nieurodzaju, wręcz głodu, a co najgorsze: powszechnego, nałogowego alkoholizmu wśród mężczyzn – pili Kurpie na umór, bo wódka była pocieszycielką, pozwalała na chwilę bodaj zapomnieć o przerażającej biedzie. W usprawiedliwieniu swego nagannego postępowania sięgali Kurpie do biblijnych motywów: „Pan Jezus się rozochocił, beczkę wina kupił, / Wszystkich ludzi potraktował i sam też się upił” (Syska 1967, s. 140).

Dramatyczną sytuację próbują ratować miejscowe władze, proboszczowie, wiejscy nauczyciele, właściciele ziemscy na obrzeżach puszczy. Do władz gubernialnych – plockich i łomżyńskich, także do środowiska warszawskiej inteligencji, za pośrednictwem apeli i licznych artykułów prasowych docierają prośby o pomoc i wsparcie dla głodujących, dotkniętych klęskami żywiołowymi Kurpiów. Apele te zawierają, oprócz opisu dramatycznej sytuacji ludzkiej, także opis historii, życia codziennego i dokonań Kurpiów, z podkreśleniem ich zasług patriotycznych i etyczno-moralnych w przeszłości. Przypomina się ich tradycje bartnicze, umiłowanie wolności, udział w powstaniach narodowych, styl życia, zdolności artystyczne.

Nie bez racji przywołuje się fakt, że gdy w 1879 r. odbywały się obchody 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, przedstawiciele Zespołu „Lutnia” z Ostrołęki zawieźli do Krakowa kałamarz i przybory biurkowe wykonane z kurpiowskiego bursztynu przez ostrołęckich rzemieślników; zrobili to nielegalnie, omijając carskie zakazy. Podobnie Henryk Sienkiewicz, gdy przybył do Łomży z odczytem o Śląsku, otrzymał bursztynowy kałamarz i bursztynową obsadkę do pióra. W ten sposób Kurpie stają się przedmiotem dyskursu społecznego w Królestwie Polskim, na poziomie guberni i stolicy, a co ważniejsze, wśród środowisk inteligentnych i naukowych.

Dzięki uzyskanej pomocy na początku ubiegłego stulecia poprawia się stan gospodarczy Kurpiowszczyzny. Także w wyniku skutecznego oddziaływania środowisk nauczycielskich i Kościoła – misji w intencji abstynencji i zabiegów proboszczów w Kadzidle, Łysych, Myszyńcu, Czarni – zostaje ograniczone pijaństwo Kurpiów, którzy publicznie wyrzekają się picia gorzałki. Powstaje nowy zwyczaj rodzinno-religijny: „wyrzeczysko”. Kolosalne znaczenie dla poprawy zamożności regionu ma także emigracja sezonowa do prac polowych w pobliskich Prusach Wschodnich oraz emigracja stała do Ameryki. Adam Chętnik szacuje, że w latach 1912–1914 za ocean wyjechało około 20 tysięcy Kurpiów. Dane te wydają się poważnie przesadzane, ale nawet zmniejszone o połowę, wobec około 160 wsi kurpiowskich, dają szokującą liczbę ponad 60 emigrantów z każdej.

Należy jeszcze wspomnieć o problemach etnicznych i wyznaniowych (Mironczuk 2007) na Kurpiowszczyźnie. Przełom XVIII i XIX w. to koniec jednolitości etnicznej (polskiej) i wyznaniowej (katolickiej). Po trzecim rozbiore pojawiają się Żydzi, którzy na mocy zarządzenia króla Augusta III nie mogli mieszkać na obszarze powiatu ostrołęckiego. Na półtora wieku organizują handel „kramny” i skup różnego rodzaju wyrobów wiejskich – głównie wykonywanych powszechnie tkanin i poszukiwanego bursztynu. Organizują też przewóz nielegalnych emigrantów do Prus i przemyt, głównie koni. Praktycznymi wykonawcami tego procederu są oczywiście Kurpie z nadgranicznych wiosek. Ta bliska i, co należy podkreślić, bezkonfliktowa koegzystencja trwa do II wojny światowej.

W okresie Prus Nowowschodnich pojawiają się protestanci: ewangelicy i kalwini. Niewielka ich liczba pozostaje w Ostrołęckiem w okresie Królestwa Kongresowego w związku z próbami uprzemysławiania regionu. O mentalności ówczesnych ostrołęczan dobitnie świadczy wydarzenie następujące: ewangelik Gotfryd Berg, ożeniony z katoliczką Anną, zmarł w marcu 1842 r. i na cmentarzu w Ostrołęce

pogrzebany został Głowo na Ewangelickiej, a nogami na Katolickiej części Cmentarza. [...] Dziady (Łukasz Parzych i Jan Stefański), którzy wykopali grób na granicy ewangelickiej i katolickiej części cmentarza, zrobili to z powodów sprzecznych żądań – obrońca sądowy Prusinowski (ten sam który chciał „nawrócić Berga”) polecił im żeby wykopali grób w części katolickiej, a proboszcz Dłużniewski ewangelickiej (Mironczuk 2007, s. 25–26).

Na początku XX w. pojawiają się na Kurpiach i zakładają własną świątynię w Długim Kącie mariawici – zwani „mankietnikami” lub „kozłowitami” – od nazwiska „martecki” Marii Kozłowskiej, oraz marginalnie tzw. polskokatolicy, hodurownicy – wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

W okresie I wojny światowej Kurpiowszczyzna była poważnie zniszczona wskutek i działań wojennych, i niszczycielskiej, rabunkowej gospodarki Niemców. Okres bezpośrednio powojenny charakteryzuje zdecydowana pauperyzacja regionu, głównie przez powstanie, na skutek działów rodzinnych, ogromnej liczby karłowatych gospodarstw, które nie mogły prowadzić żadnej sensownej działalności produkcyjnej. Sytuacja zaczyna się zmieniać po 1926 r., kiedy zaczęto na obszarze całej puszczy przeprowadzać działania komasacyjne i melioracje. Miały one na celu intensyfikację gospodarki rolnej i wprowadzenie nowocześniejszych zasad gospodarowania. Zmiany postępowały jednak bardzo powoli, a gospodarka kurpiowska w zdecydowanej mierze miała charakter samowystarczальной. Nie przyniosły sukcesu próby zorganizowania produkcji chałupniczo-rzemieślniczej, nawet w tak dominującej dawniej dziedzinie wytwórczości jak tkactwo. Utworzone w 1927 r. z inicjatywy Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego spółdzielnie „Kurpianka” w Myszyńcu i „Lipniczanka” w Lipnikach upadły już w 1932 r., ponieważ nie mogły zorganizować odpowiedniego zbytu wyrobów, podołać kosztom przygotowania przędzy, barwienia itp. Część osób zaangażowanych w organizację tych spółdzielni spotkamy 20 lat później, pod koniec lat 40., w Kadzidle i w ministerstwie kultury i sztuki, przy tworzeniu spółdzielni cepeliowskiej „Kurpianka”.

W tym samym czasie (1932 r.) z inicjatywy Józefa Warycha i Jana Bojkowskiego powstaje w przygranicznej gminie Czarnia oddział Towarzystwa „Strzelec” – paramilitarnej organizacji, której zadaniem było przygotowywanie młodzieży wiejskiej do służby wojskowej, wychowanie obywatelskie i kulturalne, organizowanie chórów, zespołów artystycznych, czytelnictwa. W 1934 r. powstaje właśnie tam pierwszy zespół folklorystyczny na Kurpiach. Gdy oglądałem amatorskie fotografie zespołu sprzed ponad 70 lat, zobaczyłem na aksamitnych czółkach (opaskach na głowie) dziewcząt jasne plamki. W powiększeniu okazało się, że są to srebrne orzełki, gdyż tancerki, których sympatie byli członkami „Strzelca”, tak właśnie zdobiły swoje stroje regionalne.

Z tragedii II wojny światowej Kurpiowszczyzna wyszła w stanie poważnego zniszczenia i dezorganizacji społecznej. Okupacja, terror, kontyngenty, przesiedlenia i wywózki na roboty do Niemiec sprawiły, że na obszarze Kurpiowszczyzny już od 1940 r. działały konspiracyjne komórki różnych organizacji zbrojnych ruchu oporu, które z czasem weszły w skład Armii Krajowej (Kijowski 1992, s. 49–56). Organizacyjnie należały do rejonu Kadzidło, z placówkami w Lelisie, Kadzidle i Zbójnej, i rejonu Myszyniec, z placówkami w Czarni, Myszyńcu, Turośli i Łysych. Wspomnienia dowódcy AK Rejonu Myszyniec Kazimierza Stefanowicza (Stefanowicz 1998) pokazują, jakie działania, oprócz akcji *stricto* wojskowych, podejmowały jednostki Armii Krajowej i jak wyglądał udział w nich i zaangażowanie Kurpiów. Warto zaznaczyć,

o czym pisze we wspomnieniach Stefanowicz, że mundury dla AK-owców były szyte przez miejscowych krawców, z tkanin wykonanych we wsiach na obszarze gminy. Także specjalne pojemniki na pociski do moździerzy wykonywano na miejscu z tradycyjnej plecionki z korzenia. Można je zobaczyć w Ośrodku Etnograficznym w Lelisie.

Jesienią 1944 r. rozpoczyna się na terenie powiatu ostrołęckiego organizowanie placówek administracyjnych władzy ludowej. Przypomnę tu, że powiat ostrołęcki jest przedzielony Narwią na dwie części: północną – właśnie Kurpiowszczyznę, i południową, zamieszkaną przez ludność pochodzenia drobnoszlacheckiego, o czym praktycznie nigdy się nie wspomina (!). Okres „kształtowania się władzy ludowej” na północnym Mazowszu to biała plama w historii. Jedynym opublikowanym dotąd tekstem, który rzuca nieco światła właśnie na atmosferę powojennego życia na Kurpiowszczyźnie, jest artykuł Benona Dymka z 1984 r. Uznaję je za ważne, więc przywołam bez komentarza nieco danych z tego artykułu:

Co najmniej sześć tysięcy ludzi wraca do miasta [Ostrołęki] z kilkumiesięcznej, a nawet kilkuletniej tułaczki wysiedleniowej i ewakuacyjnej – zabiedzonych, wygłodzonych, obdartych i zrujnowanych materialnie, oczekując pomocy w wyżywieniu, zaopatrzeniu w obuwie i okrycie (Dymek 1984, s. 147).

Już od pierwszych dni przeciwko aparatowi nowej władzy wystąpiły organizacje prawicowe, reakcyjne, starające się zdyskredytować nowy ustrój, przeniknąć do jego ogniw i zwalczać go wszelkimi dostępnymi środkami, włącznie z walką orężną. Pozostające w podziemiu organizacje, głównie spod znaku NSZ i WiN, ale także części AK, rozpoczęły terrorystyczną akcję przeciwko ludziom prowadzącym reformę rolną oraz przeciwko chłopom, którzy ziemię te brali i ośmielali się dokonywać na niej zasiewów. W powiatach ostrowskim i ostrołęckim bandyci bili chłopów wiozących kontyngent i zabierali im konie (Dymek 1984, s. 151)¹.

Z opóźnieniem powstawały organizacje PPR. KP PPR ukonstytuował się ostatecznie dopiero 1 marca 1945 r. I sekretarzem był od stycznia znany komunista Jan Kędziński z Borawego [...]. 11 maja 1945 banda zamordowała J. Kędzińskiego (Dymek 1984, s. 149).

Na terenie województwa warszawskiego, zwłaszcza w jego północno-wschodniej części, działalność zbrojnego podziemia była prowadzona z dużym nasileniem. Było

¹ Warto tu przypomnieć, że język władzy ludowej nadał na dziesiątki lat słowu „banda”, „bandyci” specjalne znaczenie. Na VII sesji KRN (1945 r.) Władysław Gomułka mówił: „Sanacyjni i reakcyjni bandyci, wyrzuceni za burtę życia politycznego Polski, próbują jeszcze wykorzystać dokonane zjednoczenie wszystkich grup i odłamów demokratycznych narodu dla uwicia sobie gniazd w różnych demokratycznych ugrupowaniach koalicji rządowej, w organizacjach społecznych i wychowawczo-oświatowych, jak też w aparacie państwowym”. Znamienna jest relacja z manifestacji 22 lipca 1946 r.: „Drgnął nieruchomy dotąd las różnokolorowych sztandarów. Takiej defilady młodzieży Warszawa jeszcze nie widziała. »Wytępiły bandy leśne NSZ« – obiecują białe litery na czerwonym transparencie” (Kroń, Magierowa, w druku).

to podziemie ROAK, WiN, NSZ, działał również cały szereg band bez określonego zabarwienia politycznego. Na Kurpiach szczególnie okrutne i krwawe były bandy „Młota”, „Lasa”, „Orzecha”, „Romana”, „Ciemnego” (Dymek 1984, s. 155–156).

Jeden z pierwszych aktów terroru w Ostrołęckim został dokonany w Borawem w nocy z 21 na 22 lutego 1945 na nowo wybranym burmistrzu Ostrołęki Stefanie Urbańskim, którego zamordowano wraz z synem Marianem [...]. Następnie w nocy z 5 na 6 marca 1945 oddział WiN zamordował Antoniego Morawskiego, znanego na Kurpiach komunistę. [...] 16 kwietnia 1945 dokonano napadu na posterunek MO w Turzośli, w następnym dniu na posterunek w Zbujnie, w nocy z 18 na 19 tego miesiąca na posterunek MO w Łysych, a 19 kwietnia zamordowano w Troszynie milicjanta (Dymek 1984, s. 156).

Nocy z 17 na 18 maja 1945 dokonano napadu na Myszyniec, zniszczono posterunek MO i urząd gminny. [...] Na Kurpiach występowało zarzewie wojny domowej, w której największe ofiary poniosło PPR, ale mordowani byli także ludowcy, socjaliści, bezpartyjni (Dymek 1984, s. 156).

Dopiero w końcu 1948 roku rozbite zostało zbrojne podziemie w północno-wschodniej części woj. warszawskiego. Sporadyczne napady powtarzały się jeszcze w roku 1949, a nawet w 1950 (Dymek 1984, s. 159).

Zofia Niedziałkowska, autorka kilkakrotnie wznawianej monografii Ostrołęki, doprowadziła opis historii miejscowości do 1945 r. Gdy zapytałem ją kiedyś, dlaczego nie opisała współczesności ukochanego miasta, odpowiedziała, że aby mogła napisać o tym rzetelnie, musi wymrzeć pierwsze powojenne pokolenie ostrołęczan i Kurpiów. Kiedy obserwuję współczesne postawy i zachowania mieszkańców miasta i, delikatnie mówiąc, „żywy dyskurs społeczny” wokół odsłoniętego w 2008 r. przez prezydenta RP pomnika Żołnierzy Wyklętych, stwierdzam, że miała całkowitą rację.

W czasie gdy pisałem ten tekst, została opublikowana bardzo obszerna praca (950 stron) poświęcona ruchowi oporu przeciw organizacji władzy ludowej na terenie powiatu ostrołęckiego (Krajewski 2009). W kontekście przytoczonej wypowiedzi Zofii Niedziałkowskiej znamienne jest to, że część nakładu, jak twierdzą mieszkańcy Ostrołęki, nie została przez władze miasta, które współfinansowały książkę, dopuszczona do wolnej sprzedaży i leży zamknięta w magazynie. Warta przytoczenia jest konkluzja jednego z autorów książki na temat uznawanego przez Kurpiów systemu wartości w zetknięciu z perspektywami, które niosła władza ludowa:

Znaczną część ludności powiatu stanowili Kurpie, zamieszkujący gminy położone w Puszczy Zielonej (Kurpiowskiej). Gospodarstwa wiosek ostrołęckich były na ogół drobne i ubogie – wydawać by się więc mogło, iż ich mieszkańcy, często szukający dorywczego zarobku daleko poza miejscami stałego zamieszkania, stanowić będą w niejako naturalny sposób klasową klientelę partii komunistycznej sprawującej w Polsce przez 45 lat (po 1944 r.) dyktatorską władzę. Okazało się jednak, że przywiązanie

do wolności, wiary przodków i narodowej tradycji było silniejsze i sprawiło, iż Ziemia Ostrołęcka stała się przez pierwszych dziesięć lat po tzw. wyzwoleniu jednym z bastionów ruchu oporu przeciw komunistycznemu reżimowi (Krajewski 2009, s.16).

Powojenni mieszkańcy Kurpiowszczyzny stanęli przed dylematem: jak żyć pomiędzy silną i obiecującą wiele dobrego władzą ludową, do której nie mieli zaufania, bo reprezentowała wrogie im wartości, a coraz bardziej nieokreślonym zbrojnym podziemiem, które wiele żądało bez jakiegokolwiek perspektywy zmian na lepsze. Stanisław Ceberek, organizator ruchu folklorystycznego i późniejszy działacz ludowy, przywołuje we wspomnieniach takie wydarzenie:

W roku 1948 ówczesny wójt gminy Myszyniec – Kulas prosił mnie, abym pojechał wraz z zespołem na święto ludowe do Warszawy. Prosił mnie, żebym pojechał, gdyż jego z kolei prosił o to starosta, a nikt nie chciał jechać. Zebraliśmy się i ruszyliśmy w drogę do Warszawy. Po drodze jednak któryś z armii podziemnej powiedział do moich ludzi, że ktokolwiek pojedzie na to święto razem z Ceberkiem, odpowie za to głową. Wobec czego wróciliśmy. Po świętach w Myszyńcu na rynku jakaś kobieta zaszła drogę mojej matce i powiedziała, że za współpracę z komunistami zabiją mnie [...]. Przyszli pewnej nocy, kazali nam się z ojcem położyć na brzuchu, przystawili karabiny do głowy i nie kazali się ruszać. [...] Zabrali nam z domu wszystko, ubrania, obuwie, nakrycia z łóżek, wszystko, co było w szafie i w kufrze. Byliśmy prawie nadszy, zostaliśmy z ojcem tylko w koszuli i w kalesonach. Byliśmy nędzarami na swoim 17-hektarowym gospodarstwie. Potem ludzie dawali nam to, co kto mógł: jeden buty, drugi marynarkę. I ubrali nas jak mogli. Nikt mi nie wierzył, jedni mówili, że trzymam z partyzantami, inni, że z UB, a to nie było prawdą. Jeszcze inni mówili „Jeden Bóg wie” (Ceberek 2001, s. 78).

Nie ma opublikowanych wspomnień z terenu Kurpiowszczyzny dotyczących tego okresu. Jedynym materiałem podającym nieco informacji są materiały z konkursu pamiętnikarskiego zorganizowanego przez Związek Kurpiów w 1999 r. (Pajka 2000).

Trudno to udowodnić, ale w moim przekonaniu decydującym o obecnym stanie regionalnej tożsamości kurpiowskiej momentem było pojawienie się w 1945 r. w Kadzidle pochodzącego spod Zbaraża ks. Mieczysława Mieszki, kapelana 76. pp Armii Krajowej, obwodu Wysokie Mazowieckie. Parafia kadzidlańska pozbawiona była proboszcza od 1939 r. – sześć lat. Podczas wojny kościół zamieniono na skład siana, paszy, zboża, także czasowo na magazyn niemieckich materiałów wojskowych. Zniszczenia parafii i Kadzidla były ogromne: we wsi spalono ponad 120 gospodarstw. W styczniu 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej III Frontu Białoruskiego zdewastowali kościół i rozkradli całkowicie plebanię i większość zachowanych w Kadzidle domów. Wśród ludności panowało całkowite rozprężenie, brakowało środków do życia i jakiegokolwiek administracji terenowej. W tej sytuacji oprócz działalności *stricto* duszpasterskiej proboszcz Mieszko zajął się organizacją życia

społecznego i gospodarczego parafii. Ciekawe i zupełnie nowe materiały zebrała Oktawia Kasztelewicz w swojej pracy laboratoryjnej (Kasztelewicz 2006).

Priorytetem działań proboszcza były z jednej strony opieka społeczna, edukacja i wychowanie patriotyczne, z drugiej poprawa bytu materialnego parafian – zorganizowanie zajęć, które były proste, bliskie, łatwe dla miejscowej ludności. W Kadzidle pojawiły się siostry zakonne (bezhabitowe, trzeciego zakonu), które organizowały dla Kurpianek naukę haftu. Paradoksalnie wykonywano głównie haftowane sztandary, a właściwie jedynym odbiorcą były komunistyczne organizacje, jedyne, które musiały je mieć. Początkiem „wielkiego triumfu kurpiowskiego folkloru”, w moim przekonaniu, było zorganizowanie w 1947 r. w kadzidlańskiej plebanii pierwszej wystawy sztuki kurpiowskiej, na którą zaprosił ks. Mieszko przedstawiciele tworzącego się w Warszawie Związku Spółdzielni Przemysłu Ludowego, późniejszej „Cepelii”.

Na święto 22 Lipca powstał załączek zespołu ludowego, a zimą w kościele wystawiono jasełka. W 1949 r. ks. Mieszko podjął próbę nakręcenia filmu folklorystycznego o kurpiowskim weselu, według scenariusza ks. Władysława Skierkowskiego z 1928 r.; aktorami byli mieszkańcy Kadzidła, a konsultantem Adam Chętnik. Zdjęcia przerwano z powodu ingerencji władz politycznych, żądających usunięcia z filmu elementów „klerykalnych”. Film został dokończony po kilku latach, w domu Czesi Konopkówny w Tatarach. Od tej pory Kurpiowszczyzna – jej sztuka, folklor, dzieje – jest stale obecna w polskim dyskursie społeczno-kulturalnym i naukowym.

Wydarzenia z następnych lat mogłyby stanowić materiał do filmowego scenariusza o tym, jak rozwijała się polska wieś i jak wyglądała w czasach PRL-u nieustanna wzajemna gra ludzi, Kościoła i władzy ludowej. Znam to z autopsji, gdyż Kurpiowszczyznę poznawałem od drugiej połowy lat 60., rozmawiałem z wieloma uczestnikami tych wydarzeń, a w 1972 r. pisałem dla związku „Cepelia” (Braun 1976, s. 115–141) pracę o relacjach pomiędzy spółdzielnią „Kurpianka” a lokalną społecznością.

By przywołać atmosferę ówczesnych wydarzeń, przedstawię kilka z nich. W 1948 r. pracownicy związku „Cepelia” zatrzymali się u księdza Mieszki w drodze do Myszyńca, gdyż planowano tam założenie – z wykorzystaniem przedwojennych tradycji – spółdzielni artystycznej. Ksiądz serdecznie ich ugościł, a do Myszyńca posłał wiadomość, że jadą do nich „specjalni z Warszawy”, żeby zakładać kotchoz albo spółdzielnię produkcyjną. Pracownicy napotkali zdecydowany opór myszyńskiejszej społeczności i z niczym wrócili do Kadzidła.

Proboszcz Mieszko zaproponował im lokalizację w Kadzidle, sprzedaż odpowiedniego terenu na budowę zakładu i pomoc w zatrudnieniu pracowników – chałupników. Parafia za zgodą kurii sprzedała ziemię, z czasem powstał duży tkacki zakład przemysłowy, pracujący na dwie zmiany i zatrudniający w swym najlepszym okresie kilkuset dostawców. Ks. Mieszko został dożywotnim honorowym prezesem „Kurpianki”, a setki ludzi wspomina go jako swego dobroczyńcę: „Niech mu Pan Bóg da niebo, ale ja mam dzisiaj rentę, a za co mam? A za to, że bębniła te krosna. Nogami się naprzebierała czy to ręcznie, bo to były chałupnicze i na zwartym

zakładzie. I za to mam rentę dzisiaj”. A inna informatorka mówi: „W szczytce »Kurpianka« zrzeszała 650 członków, czyli 650 rodzin miało tutaj zatrudnienie. Bo zrzeszona była matka czy ojciec, ale całe rodziny wykonywały. Czyli tyle ludzi miało zatrudnienie, tyle ludzi miało na chleb” (Kasztelewicz 2006).

Postacią równie ważną dla Kurpiowszczyzny była, zmarła w 1993 r., Czesława (Czesia) Konopkówna z Tatar k. Kadzidła. Jej rodzice, Marianna i Konstanty, związani byli przed wojną ze spółdzielnią „Lipniczanka” i tam zaprzyjaźnili się z jedną z działaczek TPPL Haliną Nowosadową i Janiną Orynżyną z kręgu przedwojennego „Ładu”, po wojnie pracownikiem dyrekcji Cepelii. Opowiadała mi w latach 70. Czesia Konopkówna o swym nigdy niespłaconym długu wdzięczności wobec obu pań. Otóż przed śmiercią Marianna Konopka prosiła Halinę Nowosadową o opiekę nad małą Czesią, która już jako mała dziewczynka przejawiała wybitne zdolności artystyczne. Po wojnie, gdy Nowosadowa była pracownikiem departamentu plastyki ludowej w ministerstwie kultury i zorganizowała w 1948 r. konkurs na chatę kurpiowską, artystyczna ekspozycja chaty w Tatarach, gdzie mieszkała już sama Czesia Konopkówna, otrzymała pierwszą nagrodę. Także w późniejszych latach jej zdolności i kunsztowne wycinanki zapewniały jej pierwsze miejsca w konkursach (Kolago 1949; *Wystawy i konkursy* 1952, s. 551–567). Niekwestionowaną czołową pozycję wśród kurpiowskich, a może i krajowych twórców dała Konopkównie wystrzyżona w 1953 r. wycinanka typu „leluja” w kształcie warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki oraz wycinanki z motywem planu sześćioletniego. Te prace były interpretowane jako dowód akceptacji i poparcia środowisk wiejskich dla ideologii państwa ludowego.

Była twarzą Kurpiowszczyzny i jedną z najpopularniejszych polskich twórczyń ludowych. Widzimy ją na plakatach LOT-u i Polskich Linii Oceanicznych, jeździ po całym świecie z zespołem „Kurpianka” oraz oficjalnymi delegacjami resortu kultury. Mimo że pomiędzy Czesią, która w spółdzielni była najważniejszą osobą po prezesie, a chałupnikami istniały bardzo duże animozje na tle swoistego nepotyzmu, społeczność kurpiowska była z niej dumna i uważała ją za najlepszego ambasadora Kurpiów w Warszawie. A z tego zadania Konopkówna wywiązywała się doskonale, promując kulturę kurpiowską gdzie tylko mogła.

Najszerzej otwartym dla Kurpiów oknem na świat był zespół folklorystyczny (liczący kilkadziesiąt osób), który promował kurpiowski folklor dosłownie na całym globie. Początki zespołu są wcześniejsze niż moment założenia spółdzielni, sięgają bowiem pierwszych lat powojennych. Już w 1947 r. istniała tu kapela Józefa Mroza – harmonisty (Gadomski 1982, s. 6). Praca w zespole folklorystycznym i spółdzielni zapewniała bardzo duży prestiż i warto było o nią zabiegać. Dla społeczności wiązała się z zarobkiem i pozycją społeczną – dawała możliwość otarcia się o wielki świat.

Nowe wartości, które można by wiązać z kategoriami świadomości regionalnej, pojawiły się po 1975 r., po utworzeniu województwa ostrołęckiego i struktury gmin. Wartości kulturowe, wówczas inaczej rozumiane niż obecnie (nie używano określenia „dziedzictwo”), stały się elementem pewnej specjalizacji gmin: każda z nich miała

własne święto, eksponowany zwyczaj ludowy, przegląd zespołów, konkurs na coś kurpiowskiego – np. na „gadkę kurpiowską”, dla przypomnienia gwary; w Myszyńcu odbywało się „Miodobranie Kurpiowskie”, w Kadzidle inscenizowano wesela kurpiowskie, a w Łysych organizowano konkurs na najpiękniejszą kurpiowską palmę. Należy tu przypomnieć, że Kurpiowszczyzna od połowy lat 50. była obszarem systematycznych badań etnograficznych środowiska warszawskiego. Powstały dziesiątki prac, filmów, książek i artykułów o etnografii i kulturze tego regionu, z trzytomową monografią *Kurpie. Puszcza Zielona* na czele. Mieli więc organizatorzy życia kulturalnego Kurpiowszczyzny ogromny materiał do poszukiwań i przypominania społeczności kurpiowskiej zapomnianych treści kulturowych z dziejów ich regionu. Od tego również okresu datuje się działalność popularyzatorska i wydawnicza Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych (Pajka 2008, s. 182–191), która, najpierw kierowana przez etnografa Bernarda Kielaka, później przez socjologa regionalistę Stanisława Pajkę, przygotowała kilkadziesiąt broszur na temat historii i tradycji regionu oraz prowadziła w Ostrołęce wyjazdowe studia doktoranckie z kilku dziedzin: historii, socjologii i pedagogiki dla nauczycieli z regionu. Z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że efektem działalności MOBN jest wykształcenie środowiska ostrołęckiej inteligencji, skupionej obecnie wokół Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika.

Procesy transformacji ustrojowej po 1990 r. spowodowały na Kurpiowszczyźnie powszechny, czasem przesadny, nawrót do eksponowania swojej specyfiki regionalnej. Treści regionalne są rozumiane (i słusznie) jako atrakcja i przynęta w programach promocji gmin i agroturystyce. Na obszarze Puszczy Zielonej działa kilkanaście organizacji pozarządowych, których celem jest promowanie atrakcji własnej gminy lub wsi, a w swych działaniach wszyscy wykorzystują kurpiowskie dziedzictwo kulturowe. Przykładem manifestowania istnienia Kurpiów jest np. organizowana przez Związek Kurpiów impreza pod nazwą „Przyjechał Kurpś do Warszawy”, na której prezentuje się w stolicy folklor i „tradycyjne pożywienie puszczańskie” (zdziwiłby się dawny Kurp, gdyby zobaczył niespotykane u niego smakołyki). Podobnym przypomnieniem-manifestacją była np. msza w gwarze kurpiowskiej, odprawiona przez proboszcza z Myszyńca, ks. Zbigniewa Jaroszewskiego, w adwencie 2008 r.

Współcześnie sferą najbardziej sprzyjającą odbudowywaniu lokalnej kompetencji kulturowej na Kurpiach jest agroturystyka. W kilku gospodarstwach powstały miniekspozycje etnograficzne, które mają stanowić atrakcję dla gości. Stosowane jest także włączanie turystów w tradycyjne działania świąteczne: wspólne gotowanie kurpiowskich potraw, lepienie nowolatka, skrobanie pisanek itp. Bramy i wjazdy do gospodarstw są ozdabiane figurami i kapliczkami z postaciami św. Jana Nepomucena lub św. Rocha. Powszechnie w tego typu działaniach jest wykorzystywana tradycyjna symbolika kurpiowska – aby ją zastosować, trzeba szukać, trzeba przypominać sobie elementy, które dawniej były ważne dla codziennego i zgodnego funkcjonowania społeczności. Impulsy przychodzą z zewnątrz; w 2003 r. wydano reprint

dzieła Władysława Skierkowskiego *Puszcza Kurpiowska w pieśni*; w tomie trzecim znajdujemy opis „bożych obiadów”, zanotowany w kilku wsiach gminy Zalas. Dało to asumpt do odtworzenia tego bardzo archaicznego zwyczaju, który odbywa się współcześnie, w formie zamkniętej dla osób spoza społeczności, tylko w tych wsiach, w których Skierkowski spisał teksty. Odnaleziono nawet przechowywane od wielu lat na strychach zeszyty z zanotowanymi tekstami zwyczajowych pieśni.

Zastanawiało mnie zawsze to, że Kurpie, ludzie od zawsze głęboko religijni, nie mają w swoim regionie ośrodka kultowego czy sanktuarium maryjnego. Nie wspomina o nich również literatura. Okres po 1990 r. przyniósł pod tym względem zmiany: w wyniku objawień, jakich doznał w tymże roku miejscowy rolnik Stefan Gwiazda, zmarły w 2002 r. jako nieuznany przez hierarchię kościelną stygmatyk, powstało sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia i klasztor sióstr klarysek w Wykrocie. Według miejscowej opowieści Gwiazda spotkał starą kobietę, która poprosiła go o chleb. Po chwili zniknęła, a na niebie ukazały się krzyż i korona. W ciągu dwóch lat Gwiazda miał 14 objawień – spotkań z Matką Boską, która wyrażała swe życzenia: modlitwy, wkopania krzyża bez użycia narzędzi, zbudowania „kapliczki-domku”, namalowania jej wizerunku, wreszcie budowy kościoła. Wszystkie życzenia Gwiazda spełniał, ale gdy przyszło do budowy kościoła – stał się cud: oto pojawił się kanadyjski kapłan, ks. Roman Hope, który podczas modlitwy dowiedział się o potrzebie Gwiazdy, a ponieważ jest „niewolnikiem Matki Bożej”, postanowił pomóc w budowie. Kościół został konsekrowany w 1999 r. jako sanktuarium. Prawdziwym jednak miejscem kultu jest „kaplica-domek”, przy której Gwiazda wkopał krzyż własnymi rękami. Tam przychodzą wierni, potrzebujący, proszący. Zostawiają wota: szkolne tarcze, święte obrazki, zwykłe kartki z intencjami. Zapewniają liczne zeszyty przejmującymi i wzruszającymi prośbami do Matki Bożej. Sanktuarium w pobliżu jest tylko okazałym, poświęconym budynkiem (Ceberek 2000).

Drugie sanktuarium kurpiowskie powstało w 2004 r. w wyniku przypomnienia (?) niespójnej legendy (Kosińska 2002, s. 28–29) o ściągnięciu cudownej sosny bartnej i objawieniu się Matki Bożej dwu dziewczętom Kurpiankom: Marcynie i Rozynie. Dzisiaj w Dąbrówce, „gdzie barć cudowna stała”, istnieje prężnie rozwijające się sanktuarium Matki Boskiej Dąbrowskiej. Przytaczane podania i legendy, które uwiarygodniają dawność sanktuarium, nawiązują do historii Kurpiów i ich symboliki regionalnej, stając jednocześnie ważne wsparcie dla lokalnej tożsamości mieszkańców regionu.

Obserwacja religijno-społecznych zachowań Kurpiów pozwala przewidywać, że następne sanktuarium może powstać we wsi Duglasy, gdyż stamtąd pochodzi cudownie odnaleziona figura Matki Boskiej, która (jak mówi przypominiana legenda) wspierała Kurpiów walczących w powstaniu styczniowym.

Kurpie jako grupa etnograficzna mają 350-letnią historię. Wytworzyli oryginalną kulturę w sferze zarówno materialnej, jak duchowej, w sztuce, systemie wartości, lecz także w zakresie świadomości narodowej i obywatelskiej. Bez pisanych kronik lokalnych wydarzeń pamięć o wielu rzeczach zanikła, zapamiętano wydarzenia

nowe, ważniejsze dla codziennego życia społeczności. Dziś z satysfakcją możemy obserwować, jak mieszkańcy regionu prawie powszechnie podejmują trud wydobycia z zapomnienia i odtworzenia swego kulturowego dziedzictwa.

Bibliografia

Braun K.

2007 *Kurp zbrojny – powstanie regionalnego etnomitu*, w: *W mazowieckiej przestrzeni kulturowej*, Warszawa, s. 531–537

1976 *Kurpie. Puszcza Zielona*, w: *Analiza wytwórczości ludowej na tle przemian społeczno-gospodarczych wsi i działalności spółdzielni regionalnych „Cepelia”*, Warszawa, s. 115–141

Ceberek S.

2001 *Dzieje mojej Ziemi Kurpiowskiej i ludu kurpiowskiego (historia)*, Warszawa

2000 *O objawieniach Matki Bożej w Wykrocie*, Wykrot

Chętnik A.

1952 *Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią*, „Lud”, t. 39, s. 355–415

Dymek B.

1984 *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie oraz rozwój regionu (1864–1975)*, w: *Dzieje ziem województwa ostrołęckiego*, red. K. Braun, Warszawa, s. 117–164

Gadomski H.

1982 *Kurpiowskie zespoły folklorystyczne*, Ostrołęka

Gawarecki H.

1828 *Pamiętnik historyczny płocki*, Warszawa

Kasztelewicz O.

2006 *Życie i działalność księdza Mieczysława Mieszko*, praca laboratoryjna, archiwum IEiAK

Kijowski J.

1992 *Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim*, „Zeszyty Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. VI, s. 49–56

Kołago W.

1949 *Konkurs na wystawę chaty kurpiowskiej*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 5, s. 156–159

Kosińska M.

2002 *Matka Boska „Dąbrówkowska”*, „Kurpie”, nr 1, s. 28–29

Krajewski K.

2009 *Powiat Ostrołęka w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, w: *Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944–1956*, red. K. Krajewski, Warszawa

- Kroh A., Magierowa B.
(w druku) hasło *Bandy*, w: *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*
- Mironczuk J.
2007 *Mniejszości wyznaniowe chrześcijańskie w Ostrołęce i powiecie ostrołęckim (od połowy XVIII wieku do współczesności)*, Ostrołęka
- Ostrzykowski B.
1856 *Opis kościoła parafialnego we wsi Brańszczyka Diecezji płockiej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, nr 12, s. 635–636
- Pajka S.T.
2008 *Stacja Naukowa w Ostrołęce*, „Rocznik Mazowiecki”, t. XX, Warszawa, s. 182–191
- Pajka S. (red.)
2000 *Losy Kurpiów – sukcesy i porażki. Materiały z konkursu*, Ostrołęka
- Przerwa-Tetmajer K.
1915 *O żołnierzu polskim 1795–1915*, Oświęcim
- Stefanowicz K.
1998 „AS”. *Rok 1944 w Puszczy Myszynieckiej. Wspomnienia*, Ostrołęka
- Syska H.
1967 *Sosny mazurskiej cień*, Warszawa
- Śmiałowski J.
1973 *Zarobkowanie pozarolnicze ludności rolniczej w Królestwie Polskim w latach przeduwłaszczeniowych (1815–1864)*, Łódź
- Wystawy i konkursy*
1952 *Wystawy i konkursy sztuki ludowej MKiSz w latach 1948–1949*, „Lud”, t. 39, s. 551–567
- Volumina Legum*
1885 *Volumina Legum*, t. IX, Kraków, s. 455–456
1860 *Volumina Legum*, t. VI, Petersburg, s. 32
- Zejszner L.
1844 *Kopalnie bursztynu w Królestwie Polskim*, t. III, Warszawa
- Ziejka F.
1981 *Bohaterowie i szakale*, „Regiony”, nr 1, s. 23–24